№ 74. Kraków 31 Marca — Piątek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na drugi kwartał roku 1854 upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy zawczasu nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał II, to jest na miesiące **Kwiecień Maj** i **Czerwiec** r. 1854 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

☛ **Abonenci na drugi kwartał *Czasu* otrzymają jako *premium* piękną Mappę *in folio* teatru wojny na wschodzie, a jeźli liczba nowych Abonentów będzie odpowiednia, otrzymają również Mappę brzegów Bałtyku.**

Kraków 30 marca.

Dalszy ciąg tajnych dokumentów angielskich:
Nr. 7. Sir G. H. Seymour do hr. Clarendon.
(Sekretne i poufne—Wyciąg).

Petersburg 9 marca 1853.

Gdy 7 t. m. poszedłem do hr. Nesselrode, oświadczył mi kanclerz, że stósownie do rozkazów Cesarza miał mi wręczyć *memorandum* bardzo poufne, które J. C. Mość zredagować kazał i które służyć ma za odpowiedź, lub za komentarz do depeszy którą udzieliłem był J. C. Mości 21 lutego.

Hr. Nesselrode prosił mię naprzód, abym przeczytał ten dokument, potem dodał, że jeżeli wolę, mogę go z sobą zabrać zamiast czytania go zaraz, jest bowiem dla mnie przeznaczony.

Mieliśmy z téj okazyi krótką z kanclerzem rozmowę, w któréj oświadczył mi, iż znajdę w *memorandum* skazówkę, że Cesarz sobie życzy dokładniéj być zainformowanym o sposobie widzenia rządu królowéj względem tego, coby w razie katastrofy w Turcyi dopuszczonem być niemogło; ja zaś z méj strony powiedziałem, że niebezpiecznie jest bawić się z ogniem i życzyćby podobnoś należało, aby korespondencye w przedmiocie tak delikatnym nieprzedłużały się więcéj.

Mam honor przesłać Waszéj Dostojności odpis dokumentu, który przez wzgląd na okoliczności w jakich był zredagowanym i mnie udzielonym, winien być uważany za jeden z najważniejszych, jakie wyszły nie powiem z kancelaryi rosyjskiéj, ale z gabinetu sekretnego cesarskiego.

Niebyłoby trudno zaprzeczyć faktom niektórym postawionym w *memorandum*, ani też dowieść, że wrażenie pod jakiém zostało ułożone, było fałszywe, to jest: że w sporze zaszłym między Rosyą i Francyą rząd królowéj byłby się przechylił na stronę tego ostatniego mocarstwa.

Trzy punkta zdają mi się być doskonale postawione w *memorandum* cesarskiém: istnienie stanowczéj zgody między dwoma gabinetami cesarskiemi co do Turcyi; zobowiązanie się Cesarza Mikołaja aby niebrać w posiadanie Konstantynopolu; zobowiązanie aby tam nieosiąść, ani wejść w układy tyczące się kroków, jakieby przedsiewziąść należało w przewidzeniu upadku państwa ottomańskiego, bez poprzedniego porozumienia się z rządem królowéj.

Treść tego dokumentu, zestawiona z rozmową którą miałem zaszczyt mieć z Cesarzem, sprawia na umyśle moim wrażenie, że jakkolwiek J. C. Mość jest gotową zobowiązać się, iż nieweźmie w posiadanie stałe Konstantynopola, J. C. Mość wszakże wstrzymuje się z umysłu od wszelkiego wyjaśnienia co do czasowego stolicy téj zajęcia.

Przypuszczając jako fakt pewny i którego odtąd zaprzeczyć niemożna, istnienie porozumienia lub ugody między dwoma Cesarzami dotyczącéj spraw tureckich, zdaje się rzeczą najważniejszą, aby wiedzieć można jak daleko idą te wzajemne zobowiązania się. Co do sposobów jakiemi układ zawartym został, zda mi się, iż niemożna mieć żadnéj w tym przedmiocie wątpliwości. Podstawę ułożono zapewne w jednem ze spotkań obu panujących przeszłéj jesieni, a dzieło zostało następnie ukończone przez br. Meyendorff ministra rosyjskiego w Wiedniu, który zimę w Petersburgu przepędził i jest tu jeszcze w téj chwili.

Dodatek do Nr. 7.

21 lutego 1853.

Memorandum.

Cesarz z żywem zajęciem i prawdziwą przyjemnością przeczytał notę sekretną i poufną, którą mu udzielił sir Hamilton S ymour. J. C. Mość ocenia jak należy szczerość, która depeszę tę zadyktowała, i znajduje w niéj nowy dowód uczuć przyjaznych J. M. królowéj.

Rozmawiając poufnie z posłem angielskim o przyczynach które z dnia na dzień sprowadzić mogą upadek ottomańskiego państwa, Cesarz niemiał bynajmniéj na myśli proponowania na tę ewentualność planu, w moc którego Rosya i Anglia rozporządzałyby naprzód prowincyami pod rządem Sułtana zostającemi, ani też miał na myśli gotowego na ten wypadek systematu, a tém mniéj formalnéj tranzakcyi jakąby zawrzeć miały oba gabinety. W myśli Cesarza szło o to jedynie i poprostu, aby sobie z obu stron poufnie wypowiedzieć nietyle to, czego się chce, jak to, czego się niechce, to coby się sprzeciwiało interesom angielskim i coby było przeciwnem interesom rosyjskim, a to dlatego, by w razie danym uniknąć można działania w sprzeczności jednych z drugiemi.

Niema tu ani projektów do podziału, ani też ugody, którąby dla innych dworów obowięzującą uczynić wypadało. Jestto prosta zamiana opinii, i Cesarz niewidzi potrzeby, aby o niéj mówić przed czasem. Dlatego też właśnie niechciał wcale wziąść tego za przedmiot urzędowéj między gabinetami korespondencyi. Ograniczając się na osobistéj z reprezentantem królowej rozmowie poufnéj, wybrał sposób najzażylszy i najpoufniejszy do wynurzenia swéj myśli królowéj W. Brytanii, życząc sobie, aby jakikolwiek wypadek rozmowy te pociągnąć za sobą mogą, takowy pozostał zawsze tém czem być powinien, to jest tajemnicą między dwoma panującymi.

Tym sposobem upadają same z siebie zarzuty uczynione przez lorda John Russella przeciw milczeniu zachowanemu w obec innych państw w razie wyraźnéj tranzakcyi, o któréj w téj chwili niema wcale mowy, jak niemniéj znikają również wszelkie trudności, wskazane przezeń jako mogące raczéj przyśpieszyć wypadek, któremu właśnie zapobiedz Rosya i Anglia serdecznie sobie życzą, gdyby wiadomość o zgodzie takowéj doszła przedwcześnie do wiadomości Europy i poddanych Sułtana.

Co do samego przedmiotu téj poufnéj zamiany opinij—względem możebnego upadku państwa ottomańskiego—jest to bezwątpienia ewentualność niepewna i daleka; niepodobna oznaczyć z pewnością epoki i niema żadnéj rzeczywistéj kryzys, którąby ewentualność tę czyniła bliską; może ona jednak przyjść do skutku i wypaść niespodzianie. Niemówiąc już o przyczynach coraz bardziéj wzrastających rozprzężenia, jakie przedstawia stan moralny, finansowy i

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

RYS
z fizyonomii dzisiejszéj naszéj literatury.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze jedna legenda, przydłuższa, bo tworząca jakby mały poemat, zwróciła na siebie uwagę naszą; niepodobna jéj pominąć, takie w niéj miejsca uderzające wysoką prawdą, i taka myśl na dnie, że ktokolwiek się wpatrzy w jéj głąb, znajdzie odpowiedź na zagadkę: dla czego dziś niema ani owych potężnych słów co wdłuż i szerz przelatywały świat, ani owych mężów wielkich a cichych, którzy niepotrzebując się wspinać na szczeble dostojeństw, ani mieć na usługi trąbiącą sławę, ani przebiegłość statystów — przecież na pasku sympatyi i ufności w świętość, prowadzili rzesze czy to do grobu Chrystusa, czy przeciw poganom, czy gdziekolwiek na chwałę bożą? Drobny na pozór fakt opiewa *Legenda z pustyńki S. Jana z Dukli* — ale fakt ten służy za miarę starych wieków i ludzi; ale prawda w nim zawarta wiecznie pozostanie prawdą, choćby uczucia i pojęcia najbardziéj się zmieniły. Posłuchajmy. — Dukla to ostatnie miasto pod górami — dworzec pański — kilka kościołów... i trumny po możnych rodach...

Po sławnych niegdyś, przebrzmiała już sława;
Po sprawiedliwych pozostały prawa;
Po możnych pamięć pozostała zbytku;
Po dumnych tylko wzgarda bez pożytku.
Ale jak bije na Cergowéj źródło!
Co było w Bożéj miłości poczęte,
To dzisiaj jeszcze w sercach niewychłudło
I, wiecznie żywe, jest w pamięci — święte!

O, i nie dla tych duch się w dziejach garnie,
Co żyli w złocie, a dziś śpią w marmurze,
Ale co żyli dla świata nie marnie,
A dziś czuwają, jak Anieli-Stróże
Nad ową ziemią, co im rodzicielką,
Którą miłością kochali tak wielką,
Że na jéj skrzydłach i za jéj przyczyną,
I dziś ku niebu jeszcze serca płyną...

Niegdyś żył tu sługa Boży Ś. Jan z Dukli — ślady jego przechowują się w pustelni na Cergowie — jest źródło — jest rogoża, na któréj sypiał — są stare buki — i szumiąca w ich liściach tradycya... A tradycya to bardzo prosta. Przełożony zakonu chcąc doświadczyć pokory Świętego pustelnika, zadawał mu ciężkie pokuty — wszystko spełniał z posłuszeństwem, i im więcéj znosił przykrości, tém więcéj weselił się duch jego. Pewnego razu, gdy zapytał prowincyała, gdzie ma mszę odprawić? — taką otrzymał odpowiedź:

W naszym kościele,
Ale przed wielkim ołtarzem we Lwowie...

Jakoż święty mąż nierzekłszy słówka — z ornatem — z kielichem

Prosto z zakrystyi wyruszył do Lwowa.

Gdzie tylko przechodził towarzyszyły mu tysiące luda, gdy przybył na miejsce przeznaczone i mszę świętą odprawiał, w klasztorze Bernardynów

Mówili sobie i wielcy i mali:
„Tego kapłana Bóg w swéj łasce chowa,
Gdy taka rzesza przy nim Pana chwali!" —

Po skończonem nabożeństwie wracał Jan na powrót — za nim przy biciu dzwonów ruszyły tłumy: po drodze z procesyami wychodziły gromady, łącząc się w niezmierny orszak stąpający śladami Świętego męża.

A gdy do Dukli przybyli...

Mówili sobie i wielcy i mali:
„Oto mąż Boży, i święta to głowa,
Gdy taka rzesza za nią Pana chwali! —

W utworach tych więcéj jest elegicznego tonu, niż liryzmu — jeden tylko wierszyk *Na Bielanach*, jakby natchniony uroczą ustronią, wylewa się w żywszych, niespokojniejszych rzutach:

Kto postradał własny dach,
Komu ludzi, światła strach,
A jednako musi żyć;
Kto z tém życiem zerwał już
I nieszuka serc ni róż,
Mógłby jeszcze tu się skryć, itd.

Ten moment przejścia ze świata klasztornego, w świat puszczy, wybornie oddał poeta wierszem:

Chata pod puszczą.

Pies ruszył sarnę, dalejże za tropem!
Ale pociecha była bardzo krótka,
Bo po trzech susach była za okopem,
I do małego wskoczyła ogródka.

Patrzę z okopu, gdzie to pies pogonił?
A tu przede mną i domek i sadek,
I po podwórku uwija się dziadek,
I od napaści sarneczkę obronił.

Krzyknąłem na psa, bo widzę chowana,
Otóż, przepraszam za mego sułtana,
A starzec rzucił na mnie wzrok ukosem,
I coś gniewliwie zazrzędził pod nosem.

Co to za dziadek, co sarneczki chowa,
I w takim domku o kraj puszczy mieszka?
Postać poważna, choć trochę surowa,
Myślałem sobie, i patrzę gdzie ścieżka.

Lecz go nie było, gdym w podwórko wstąpił,

administracyjny Porty, może ją sprowadzić stopniowo jedna przynajmniéj z dwóch kwestyj wzmiankowanych w tajnéj depeszy gabinetu angielskiego. Wprawdzie niewidzi on w nich nic więcéj, nad proste spory, które nieprzenoszą ważnością swoją zwykłych trudności, jakiemi zajmuje się dyplomacya.

Wszakże rodzaj ten sporu może sprowadzić wojnę, a z wojną te właśnie następności, jakich obawia się Cesarz: gdyby naprzykład w sprawie Miejsc Swiętych, miłość własna i groźby Francyi ciążąc coraz bardziéj na Porcie, zmusiły tę ostatnią do odmówienia nam wszelkiego zadośćuczynienia; lub gdyby z drugiéj strony uczucie religijne Greków prawowiernych, obrażone uczynionemi łacinnikom koncesyami podniosło przeciw Sułtanowi niezmierną większość jego poddanych. Co do sprawy o Czarnogórę, można ją szczęściem dzisiaj według ostatnich wiadomości, uważać za ułożoną; lecz w chwili w któréj Cesarz rozmawiał z Sir Hamiltonem Seymour, można się jeszcze było obawiać, aby kwestya ta bardzo ważnego nie wzięła obrotu.

Ani my, ani Austrya, pozwolić nie mogliśmy na przedłużające się pustoszenie i przymusowe uciśnienie Czarnogóry, kraju, który zostawał dotąd w rzeczywistéj niepodległości od Porty, kraju nad którym protekcya nasza od wieku się rozciąga. Okropności które się tam popełniają, i te, których fanatyzm ottomański od niedawnego czasu dokonywa w Bułgaryi, Bośnii i Hercegowinie pozwalały aż nadto przewidywać innym prowincyom chrześciańskim Porty, że i one podobny los czeka. Postępowanie Muzułmanów było tego rodzaju, że mogło wywołać ogólne powstanie chrześcian żyjących pod berłem państwa tureckiego i przyspieszyć jego upadek. Uwagi zatém, które Cesarz przedstawił Królowéj swéj sprzymierzonéj, nie były wcale kwestyą niepotrzebną i fantastyczną, ani też zbyt odległéj dotyczyły ewentualności.

Gabinet angielski wyraża życzenie, aby wobec niepewności i zgrzybiałości obecnego stanu Turcyi, obchodzono się z Portą z jak największą szlachetnością. Cesarz ma przekonanie, że nie działał nigdy inaczéj. Gabinet angielski sam to przyznaje. Oddaje on Cesarzowi pochwały za rozliczne dowody umiarkowania, jakie złożył aż do obecnéj chwili, pochwały których J. C. Mość nie przyjmuje, albowiem postępowanie jego odpowiadało jedynie najgłębszém przekonaniom. Lecz aby Cesarz mógł i nadal brać udział w tym systemacie szlachetności, i powstrzymać się od wszelkiéj demonstracyi i wszelkich żądań peremptorycznych, potrzeba aby takowy przyjęty był również przez wszystkie inne mocarstwa.

Francya inny przyjęła systemat. Otrzymała ona przez groźbę, wbrew literze traktatów, przejście okrętu wojennego przez Dardanelle; podwakroć reklamacye swoje i żądanie wynagrodzenia w Trypolis i w Konstantynopolu poparła działami; za pomocą intymidacyi również przymusiła Sułtana w sporze o Miejsca Swięte, do zniweczenia firmanu i obietnic uroczystych jakie dał był Cesarzowi. W obec tych aktów przemocy, Anglia zachowała zupełne milczenie; nie ofiarowała Porcie pomocy ani też rządowi francuzkiemu żadnych nieuczyniła przedstawień. Następstwo leży na dłoni. Porta koniecznie z tego wnieść musiała, że od Francyi saméj wszystkiego może się spodziewać lub obawiać, i że może bezkarnie uchylić się od wszelkich reklamacyj Austryi i Rosyi.

Ztąd to Rosya i Austrya chcąc otrzymać słuszną satysfakcyą, widziały się kolejno zmuszone do użycia acz niechętnie, tego samego środka, tojest intymidacyi, widziały bowiem, że mają do czynienia z rządem, który jedynie przed peremptorycznem ustępuje żądaniem; i tym sposobem przez własną swą winę a raczéj przez winę tych, którzy ją pierwéj osłabili, Porta sprowadzoną została na drogę, na któréj coraz więcéj się osłabia. Niechże więc Anglia postara się, aby Porta usłuchała głosu rozsądku. Zamiast łączyć się z Francyą przeciw sprawiedliwym reklamacyom Rosyi, niechaj się wystrzega popierania choćby tylko pozornie, oporu rządu ottomańskiego. Niechaj pierwsza zawezwie go, skoro sama uważa to za rzecz największéj wagi, aby z poddanymi chrześciańskiemi obchodził się z słusznością i po ludzku. Będzie to najpewniejszym środkiem oszczędzenia Cesarzowi konieczności wymagania od Turcyi praw do protekcyi tradycyonalnéj, któréj niechętnie tylko używa; będzie to oraz środkiem oddalenia na czas nieograniczony téj kryzys, któréj Cesarz i J. M. Królowa zarówno zapobiedz pragną.

W ogólności Cesarz może sobie tylko winszować, że wywołał między J. K. Mością i sobą tę wymianę poufnych zwierzeń. Znalazł on w niéj drogie mu zapewnienia, które z prawdziwą zapisuje przyjemnością. Dwaj panujący powiedzieli sobie szczerze to, na coby w ostatecznéj hipotezie, o którą traktują, wzajemne ich interesa zezwolić nie mogły. Anglia pojmuje, że Rosya nie mogłaby pozwolić, aby w Konstantynopolu stanęło mocarstwo chrześciańskie dosyć mocne, aby ją kontrolować i niepokoić. Anglia oświadcza, że co do niéj saméj, zrzeka się wszelkiéj intencyi i życzenia posiadania Carogrodu.

Cesarz odrzuca podobnież od siebie wszelkie życzenie lub zamiar, aby się tamże osiedlić (etablir). Anglia przyrzeka, iż nie wejdzie w żaden układ mający na celu postanowienia na ewentualność upadku państwa tureckiego, bez poprzedniego z Cesarzem porozumienia się. Cesarz ze swéj strony chętnie takie same zobowiązanie przyjmuje, a wiedząc, że w podobnym razie może również rachować na Austryą, która mu także obiecała, że się z nim porozumie, może z mniejszą obawą spoglądać na katastrofę, któréj przeszkodzić i oddalić o ile tylko będzie w jego możności, będzie zawsze jego życzeniem.

Niemniéj drogiemi są dla niego dowody przyjaźni i osobistego zaufania, których przy téj sposobności Sir Hamilton Seymour był tłomaczem ze strony J. K. Mości. J. C. M. widzi w nich najpewniejszą rękojmię przeciw przyszłości, na którą zwrócić uwagę rządu angielskiego, przezorność mu nakazywała.

Korespondencya Czasu.

Berlin 28 marca.

† Układy pomiędzy Prusami i Austryą przeciągają się. Powrót pełnomocnika pruskiego półkownika Manteuffla z Wiednia nie nastąpi więc tak prędko jak oczekiwano. Oczekiwany tu jest dzisiaj feldmarszałek austryacki bar. Hess z własnoręcznym listem Cesarza Austryi do Króla pruskiego. Widać, że zachodzi jeszcze jakaś różność zdań co do warunków zawrzeć się mającego aliansu. Czas jednak nagli, lada wypadek może warunki te więcéj jeszcze utrudnić. Kto wie, czy już wiadomość o przejściu Rosyan przez Dunaj nie miała na nie wpływu. Zachód oszczędza dotąd Austryą; mniéj ma względu dla Prus, na które zwala winę panującéj dysharmonii w koncercie europejskim. Angielskie zwłaszcza dzienniki, a między niemi *Times*, przemawiają o Prusiech w sposób taki, w jakim się tylko o otwartym nieprzyjacielu przemawia. Dowodzi to, jak niemiłym jest Zachodowi gotujący się alians osobny pomiędzy państwami niemieckiemi. Mniemano ogólnie, że ogłoszenie poufnéj korespondencyi rosyjsko-angielskiéj skłoni od razu gabinety niemieckie do połączenia się z Zachodem. Jakże się nie oburzać, że państwa niemieckie, a mianowicie Prusy, o których w wspomnionych dokumentach niema nawet wzmianki, wahają się jeszcze w wyborze! *Times* niemogąc tego pojąć, odzywa się otwarcie do opinii publicznéj i ducha narodowego Niemiec, jako do prawdziwych żywiołów i sił, które nareszcie będą w stanie usunąć wszystkie przeszkody. Te przeszkody leżą więc w gabinetach niemieckich. Przeciwko nim też obrócić się powinna opinia publiczna i duch narodowy Niemiec. Czyż to nie początek rewolucyjnéj propagandy? Oczekują teraz na Zachodzie ogłoszenia nowéj poufnéj korespondencyi, prowadzonéj pomiędzy Rosyą a Francyą. *Monitor* ogłosić ma wkrótce, jak donoszą z Paryża dziennikowi *Chronicle*, depeszę jenerała Castelbajac o planach Cesarza Mikołaja względem Turcyi. W depeszy téj będzie może mowa o Niemczech, o prowincyach i krajach pogranicznych Francyi, które jéj w Petersburgu ofiarowano. Może odsłonienie to silniéj skutkować będzie na politykę gabinetów niemieckich? Jeżeli nie, to państwa zachodnie przyjdą zapewne do przekonania, że pomiędzy Rosyą a państwami niemieckiemi istnieje coś nakształt ś. przymierza, co silniéj działa, niż wszystkie powyższe odsłony i nie pozwala im raz na zawsze łączyć się przeciw Rosyi z Zachodem. Czynią one już Zachodowi wielką koncesyą, że nie stawają czynnie po stronie Rosyi. Któż zaręczy, że nie staną, jeżeli państwa zachodnie będą chciały siłą rozerwać węzeł, który je łączy z Rosyą od lat przeszło ośmdziesięciu? Czy Zachód ośmieli się na takie przedsięwzięcie? ***Hic Rhodus*, *hic salta. Credat Judaeus Apella!***

Obrady komissyi sejmowéj nad projektem pożyczki niewiadomo kiedy się skończą. Komissya upiera się przy swojém, żądając bliższego określenia stanowiska neutralnego Prus; rząd dane przez siebie wyjaśnienia uważa za dostateczne, a o stosunku swym do Austryi już dla tego nic stanowczego orzec nie może, że układy w tym względzie jeszcze się nie skończyły. Kiedy więc projekt pożyczki przyjdzie na stół w posiedzeniu plenarném, trudno wiedzieć. Nie można nawet wiedzieć z pewnością, czy posiedzenie to będzie publiczném, bo dla rządu, który politykę swą oprzeć chce na ściśléj neutralności, nie może być rzeczą pożądaną, aby zasady i tajniki téj polityki były szczegółowo i publicznie roztrząsane. Jakoż nie z innego zapewne powodu podanym był przed kilku dniami do Izby wniosek, aby na żądanie dziesięciu członków wyłączoną być mogła jawność obrad. Izba nie przyjmie zapewne wniosku tak ogólnie postawionego, ale być może, że przystanie na tajne posiedzenie w przedmiocie projektu pożyczki. Będzie to z jéj strony poświęceniem osobistego interesu, który jéj w okazaniu znaczenia reprezentacyi kraju nastręcza chwilowa sposobność, będzie zarazem dowodem zaufania do rządu. Coby Izbę wstrzymać mogło od takiego kroku, to postępowanie stronni-

---

Poszedł do domku, jak gdyby nie wiedział,
Że gość za progiem, i długo tam siedział,
A gdy powrócił, bardzo słowy skąpił.

Pragnąłem sercem przeszłość starca zbadać,
Ale on nie chciał ze mną się rozgadać,
A gdym o nocleg prośbę doń zanosił,
To nie odmówił, ale téż nie prosił.

Wszedłem do izby, izdebka uboga,
Ale nie pusta, rządna i chędoga:
Nad drzwiami półka, kilka książek stoi,
Więc patrzę, jakie? a to wszyscy moi!
Skarga, Brodziński i Piotr Kochanowski,
I pismo święte, i zielniki nowe,
Tomasz a Kempis, ba i Homer boski,
I dziejów polskich księgi Długoszowe.

Nie darmo starzec widzę przeżył lata,
Wiedział co zabrać na puszczę ze świata,
O, nie zły wybór! i z takim zapasem
Ktoby miał dodać jeszcze własne dzieje,
Można już siedzieć samotnie pod lasem,
I nie dbać na to, zkąd w świecie wiatr wieje?

Wieczór był chłodny, a więc przy kominku
Gdy jeszcze nie czas było do spoczynku,
Siedliśmy obaj — i dziadek dokładał,
A paląc lulkę z wolna się rozgadał.

Znać był wojskowym, bo znał dzieje kraju,
I szlachcic z rodu, znać po obyczaju,
Postać szlachetna, choć trochę surowa,
Lecz proste, czułe, były jego słowa.

Gdym go nareszcie bez urazy badał,
Co go na puszczę samotną wywiodło?
Coś go boleśnie na chwilę ubodło,
I tak mi swoje losy opowiadał:

„Nie stało pracy, fortuny i zdania,
Wyszły mi cnoty i prawdy bez czasu,
I nic nie miałem już ludziom do dania,
Tom się i zabrał nareszcie do lasu.

„Tutaj cienisto pod temi konary,
Więc jest ochłoda, spokój i ochrona
Szczęścia nie było, i niema u łona,
Ale tu łatwiej powrócić do wiary.

„Łatwiej zapomnieć i złe i kochane,
Łatwiéj przebaczyć i drugim i sobie,
A chociaż cisza nie zagoi ranę,
Tu choć zły człowiek nie bluźni na grobie.

„W świecie nie było, czém pokrzepić ducha,
To też wywiała wszystko zawierucha;
Nie będę mówił, com doznał, com stracił,
Dość, żem się rozstał, gdym wszystko zapłacił.

„Dzisiaj od świata odcięty, daleki,
Chciałbym jedynie ratować już duszę.
Są tutaj zioła — to i zbieram leki,
Swiat mnie poranił, to go leczyć muszę.

„Jest tu las różny, to i zbieram grzyby,
Jest blisko Wisła, to chodzę na ryby,
Jest i wiklina, to koszyki plotę,
A często trzeba ratować prostotę."

Pytałem starca, gdy Bóg dobrą wolę,
I po nieszczęściach daje jeszcze w borze,
Czyby nie lepiéj zajść na Bożą rolę,
Czyby nie lepiéj zamieszkać w klasztorze?

Lecz starzec widać był innego zdania:
„Ja do klasztoru niemam powołania,
Kocham samotne bez pociechy dusznéj,
I jam zaledwo jest Bogu posłuszny!

„Nie lubię murów, bom się w zamku rodził,
Bom niepotrzebnie w murach do szkół chodził,
Bom nieszczęśliwie po twierdzach wojował,
I co najdroższe, tom w murach pochował."

To rzekłszy powstał, drew trochę dorzucił,
Cmoknął na sarnę i zniknął gdzieś w borze,
A gdym wychodząc witał ranne zorze,
Starzec do domku jeszcze nie powrócił.

Jak mało znać tu wysilenia, a jak trafna charakterystyka starca niemogącego pogodzić się ze złemi czasami, z niedobrym światem, z którym przecież niechce zerwać i zamknąć się w posępnych murach — bo jego pierś potrzebuje więcéj powietrza i nieba..!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości naukowe.

Kraków. Nakładem wydawnictwa Dzieł katolickich wyszedł: *Wykład listów S. Pawła* do Galatów, Efezów, Filipińczyków, Koloseńczyków i obudwu listów do Tessalończyków. — Jest to jedynasty tom, a raczéj zeszyt, obszernego Wykładu Pisma Świętego Nowego Zakonu, które zawdzięczamy znakomitemu pióru księdza Waleryana Serwatowskiego, penitencyarza przy kościele N. P. Maryi, członka Tow. Nauk. w Krakowie. Obszerna ta praca zakończy się niebawem, skoro jeden lub dwa ostatnie zeszyty wyjdą z druku.

ctwa junkierskiego, które właśnie w takiéj chwili podaje wnioski o reformę składu drugiéj Izby, i przy téj sposobności nie waha się czynić napaści na samą ustawę, nazywając ją nieustającém wotum niezaufania przeciwko rządowi, tojest, przeciwko osobie monarchy. Taki wniosek, dotyczący reformy składu Izby drugiéj, przyjęty jako życzenie w Izbie pierwszéj, był wczoraj przedmiotem obrad w drugiéj Izbie. Pan Gerlach go wnosił. Widząc jednak, że jedyny mowca, który się za wnioskiem odezwał, po dwa razy za nieprzyzwoite powstawanie na konstytucyą wezwany do porządku przez prezydenta, za trzecią razą przez wotum Izby zmuszony był ze wstydem opuścić mownicę; p. Gerlach, wnioskodawca, wniósł sam, aby Izba wniosek uchyliła. Lecz wnioskodawcy wolno tylko cofnąć wniosek, nie wolno wnosić samemu o uchylenie go. Zlitował się więc nad sierotą, przez 37 ojców opuszczoną, jeden z posłów lewéj strony, przyjął wniosek za swój śród głośnego śmiechu całéj Izby, zgromił niewczesny żart junkierskich jego patronów, a pan Vincke jako sprawozdawca komisyjny osadził ich napowrót w prawie ojcowstwa tak niegodnie opuszczonego płodu. Przyszło do głosowania; wniosek upadł ogromną większością; zacni wnioskodawcy głosowali śród powszechnego śmiechu porówno z drugimi przeciw niemu. Oto próba godności poselskiéj ludzi stronnictwa junkierskiego.

Książę Pruski powrócił z nad Renu do Berlina. W chwili obecnéj pobyt jego w stolicy stał się zapewne potrzebnym. Nic téż nie słychać, aby miał znów Berlin opuścić.

PS. O zdrowiu Najjaśniejszego Pana zaczęto wydawać buletyny. Do rany przydała się róża. Niemasz jednak dotąd żadnego niebezpieczeństwa, aby zranienie pociągnęło za sobą złe skutki. — Jenerał Hass przybył tu dzisiaj i stanął pod Lipami w *British Hotel.* — Cała flota angielska stoi na kotwicy w porcie Kiel. Tutejszy poseł angielski lord Bloomfield przesłał już 24go b. m. drogą telegraficzną admirałowi Napierowi wiadomość, że chwila wojny wybiła, i że admirał stósownie do odpowiedzialności swojéj rozpocząć ma bez zwłoki operacye swoje na morzu Bałtyckiém. W owym dniu przejeżdżał był tutędy kuryer angielski z Petersburga z odmowną na ostatnie ultimatum Zachodu odpowiedzią. Bez dalszego odnoszenia się do Londynu poleconém było, aby admirał floty angielskiéj zaraz tu stąd był o rezultacie zapytania uczynionego gabinetowi petersburskiemu zawiadomiony. To się stało. Znajdujemy się w téj chwili w stanie deklarowanéj wojny. Zresztą telegraficzne depesze donoszą równocześnie z Paryża i Londynu, że wojna jest formalnie wypowiedziana. — Flota angielska podobno już z Kiel popłynęła daléj. — Mamy ciągle czas zimny, dżdżysty i wietrzny.

Paryż 25 marca.

La Patrie dała zaprzeczenie pogłosce, aby broszura *de la Révision de la carte de l'Europe* wychodziła z pod wpływu cesarkiego. Wierzę zupełnie zaprzeczeniu, bom czytał broszurę przetłómaczoną w *Morning-Chronicle*. Jest to kombinacya dziwaczna, która musiała być ogłoszona w zamiarze zaszkodzenia Cesarzowi. *Monitor* dał także zaprzeczenie pogłosce, aby rząd miał zamiar użyć przewyżki subskrypcyi pożyczkowéj, która ma już przechodzić 400 milionów. Nie można tylko pochwalić postanowienie rządu, postępującego narodowo i umiejącego menażować sobie kredyt na przyszłość. Nakoniec Montalembert dał zaprzeczenie artykułowi *la Presse*, w którym pan Limayrac podał wyrazy katolickiego publicysty wyrażone o Lamennais w salonie pani Recamier. Ostatnie zaprzeczenie nie znalazło tyle wiary co dwa pierwsze. Pan Limayrac twierdzi, że był przytomny rozmowie u pani Recamier i że słyszał na własne uszy co powiedział o Lamennais p. Montalembert. Izba nic jeszcze nie postanowiła w sprawie Montalemberta o list napisany do p. Dupina. Oskarżenie będą popierać pp. Baroche i de Rouher, komisarze cesarscy. Opinia Izby ma być dotąd niepewną, wszelako trudno przypuścić, aby Montalembert nie został przez nią wydany w ręce sądu policyi poprawczéj. Na co byłaby dziś Izba?...

Korespondencye sekretne prowadzone między Rosyą i Anglią zajmują ciągle uwagę. Nikt nie może wytłómaczyć sobie *le pas de clerc* jaki popełniła Rosya. Korespondencye te uczą rozumu wszystkich, nawet Greków, i dają autentyczne potwierdzenie ostrzeżeniom, którémi Europa dotąd wzgardzała. *Monitor* zawiadomił, iż Rosya proponowała rozbiór Turcyi Francyi. Propozycya ta, chociaż nie znana dobrze w szczegółach, przeszła była do wiadomości publicznéj. Zawiadomiłem was o niéj temu parę miesięcy, donosząc o ofiarowaniu Francyi przez Rosyą Belgii. Mówią, że oficerowie rosyjscy w Petersburgu, żegnając kieliszkami pannę Rachel, powiedzieli: „do zobaczenia! skończemy biesiadę przy szampanie w Paryżu.“ Na to panna Rachel miała odpowiedzieć: *la France n'est pas assez riche pour donner du champagne à ses prisonniers de guerre* *). Co do usposobienia Niemiec żartownisie mówią, że, aby je odgadnąć, Cesarz Francuzów uciekł się do echa, które daje się słyszeć w pałacu St. Cloud. Echo miało mu dać odpowiedź bardzo trafną. Ten żart bawi Paryż, pomimo przygotowań wojennych.

*) Francya nie jest tyle bogatą, aby mogła dawać szampana swoim jeńcom wojennym.

Anglicy biorą rzeczy na seryo, bo wiedzą, że Cesarz Mikołaj to nie Abdel-Kader. Żegnając się z sir Karolem Napier i podając mu rękę, Królowa Wiktorya zapłakała. Łzy Królowéj wzbudziły tém większy zapał gentlemańskiéj Anglii. Parę lat temu, Anglia nie mogła dostać majtków chociaż im płaciła 3,000 złp. rocznie; dziś majtkowie przychodzą do admiralicyi bandami i Anglia ma ich więcéj niż potrzebuje. Rozpoczynającą się wojnę wywołał Napoleon III i parlament angielski. Takie połączenie wpływów jest uczącem, albowiem wyświeca nową sprzeczność charakteru Francuzów i Anglików. Parlament francuzki był zawsze ultra-pokojowy, czy to roku 1829, kiedy sprzeciwiał się wyprawie na Algier, czy r. 1830, 1840, 1846 i 1848. Podobnie postępowały dawne sejmy Polskie. Tak we Francyi jak w Polsce, wielkie wojny odbierały inicyatywę od samych monarchów. W Anglii przeciwnie wielkie wojny wychodziły zawsze z inicyatywy parlamentu. Jest to dobitny dowód głębokiego rozumu politycznego Anglików, umiejącego poświęcać chwilową teraźniejszość dla dobra przyszłości, umiejącego, bez stracenia głowy, układać bilans ofiar i zysków każdéj przedsięwziętéj wojny.

Cała jazda i artylerya angielska przejdą przez Francyą, dla niefatygowania koni zbyt długą podróżą morską. Francuzi przyjmują dobrze Anglików, bo usposobienie ich, po ogłoszeniu korespondencyi sekretnych bardzo się zmieniło. O przygotowaniach francuzkich nic nie powiem, bo to co może być ogłoszonem, znajdziecie we wszystkich dziennikach. Onegdaj wyruszyła z Paryża stajnia księcia Napoleona. Wyjazd księcia Napoleona i marszałka de St. Arnaud odkładany jest z dnia na dzień. Zapewnie wyruszą ze sztabem jeneralnym angielskim, który przybędzie do Paryża koło 1go kwietnia. Mimo twierdzeń korespondentów *Indépendance*, miejsce debarkacyi korpusu ekspedycyjnego jest dotąd nie wiadome. Mówią o debarkacyi pod Saros, Gallipoli, Bużuk-Czekredzi, Krymie, Batum itd. Flota bosforska wysłała statki dla zniszczenia estakady na Dunaju. Ona otworzy zapewnie ogień, który potem pod Kronstadtem i Sebastopolem się zakończy. Anglicy mówią, że zniszczą floty rosyjskie, aby dać Rosyi pobudkę do nowego namysłu. Jeżeli to nie pomoże, dodają, pójdziemy daléj.

Pożyczka turecka przyszła nakoniec do skutku. Namyk pasza zawarł ją z Rothschildem pod gwarancyą Francyi i Anglii. Pożyczka 60 milionów fr. ma być dana z zaliczeniem 85 fr. za 100, od których Turcya płacić ma 6%. Rothschild pożycza więc na 7%.

Półpoście było weselsze niż się spodziewano. W Tuileriach był bal, a na ulicach było mnóstwo powozów afiszowych i praczkowych. Wiadomo że praczki paryskie bawią się tego dnia pod przewodnictwem najpiękniejszéj, którą po całym Paryżu obwożą. Afiszowe wozy magazynu ubiorów pod firmą *Prophète* były bardzo okazałe i musiały dużo kosztować. Przeciągały one tylko po Bulwarach. Na Polach Elizejskich ukażą się zapewne dopiero w dniach *Longchamps.* Bal cesarski był dany z powodu żenienia się ks. Joachima Murata, młodzieńca 19to-letniego, 23-letnią księżniczką Wagram, kuzynką przyszłéj Cesarzowéj austryackiéj.

Wyjąwszy półpościa, świat urzędowy nie tańcuje i obserwuje post... spożywając urzędowe a lukullusowe obiady. W Operze panna Cruvelli robi furore. Ona podnosi operę francuską i szkodzi bardzo operze włoskiéj, niedobrze jak wiecie złożonéj. Po upłynieniu pierwszego zapału, muzyka *de l'Etoile du nord* zaczyna być krytykowaną. Panna Dartès zachorowała po odegraniu roli Hermiony, ale mówią, że chce się poprawić i drugi raz wystąpić. W świecie politycznym Paryża panuje zupełna cichość. Nowin jest mało, bo wszystkie przypuszczenia zostały albo wyczerpnięte, albo omylone. Paryżanie krzyczą tylko w niebogłosy przeciw właścicielom domów. Tego razu i ja im wtoruję, bo właściciel mój bez proszenia i pytania, nawet bez żadnego racyonalnego powodu, jak prawdziwy satrapa, podwyższył mi komorne o 2/3. Dalipan! dla ulżenia sercu trzeba choć raz zrobić się socyalistą i wykrzyknąć: *à bas les propriétaires!*

Wiedeń 28 marca. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* obwieszcza następujące biuletyny podpisane przez radzcę nadwornego Seeburgera pierwszego lekarza przybocznego JCMości i Dra Steinmasslera sztabowego lekarza polowego:

26go marca. JCW. Arcyksiąże Wilhelm chory jest od dawnego czasu na gorączkę tyfusową. Takowa przebieg swój początkowy odbywała normalnie; w ostatnich 3ch dniach wszakże nastąpiły takie przerwy w odbywaniu funkcyj trzewiowych i taki upadek na siłach chorego, iż chorobę poczytać należy za niebezpieczną.

27go marca. W stanie choroby JCW. nie zaszła od wczoraj do dzisiaj żadna stanowcza zmiana. Gorączka i stan sił jak wczoraj; sen marzeniami przerywany.

— Doniesionem już zostało o zamachu na życie Księcia Parmy spokrewnionego z domem cesarskim, i wskutku tego o zgonie księcia w nocy z dnia 27go na 28 marca. *Gazeta Wiedeńska* podaje następujące depesze telegraficzne objaśniające krótki bieg téj choroby.

26go marca $6\frac{1}{2}$ wieczór: JKW. Książe Parmy zraniony został dziś o godzinie $5\frac{3}{4}$ na ulicy Santa Lucia przez skrytobójcę sztyletem w brzuch; mordercę śledzą.

Godzina 7 wieczór. Lekarz domowy oglądał ranę J. Wści, o ile tego dozwalał stan dostojnego pacyenta; rana dochodzi do jamy brzusznej; oprócz straty sił zwykle następującéj po takowych ranieniach, nie masz dotąd śladu wewnętrznego odchodu krwi ani też zranienia trzewiów.

Godzina 11 wieczór. JKW. przyjmuje w téj chwili sakramenta ś.

Godzina $11\frac{1}{2}$ wieczór. Rana w brzuchu bardzo znaczna; narada lekarzy odbywa się; lekarze opatrują dostojnego pacyenta, który niezmiernie cierpi; JKW. żądał spowiedzi i przyjęcia ś. komunii; kilka osób aresztowano; morderca dotąd nie wiadomy.

27go marca godzina $2\frac{2}{3}$ rano. Na rano zawezwano kilku profesorów; chcą usłyszeć ich zdanie, albowiem nagłe i obfite wymioty krwiste zdają się potwierdzać zdanie lekarzy JKW. iż również wierzchnia część żołądka została naruszoną. Wymioty krwiste powtarzają się po krótkich przerwach i są nader obfite.

27go $6\frac{1}{2}$ rano. Od godziny 5éj przestała krew buchać ustami, co było niepokojące. Chory jest niezmiernie osłabiony, ale spokojny.

Godzina 6 minut 40. Dostojny pacyent od trzech godzin spokojniejszy i nie wymiotuje krwią, zawsze jeszcze w stanie niebezpiecznym.

Tegoż dnia o g. $5\frac{3}{4}$ wieczór Książe żyć przestał.

Rossya.

W *Wiadomościach moskiewskich* znajdują się uwagi pewnego marynarza rosyjskiego nad stanem floty angielskiéj na morzu Czarném i porównanie jéj z rosyjską. Tenże sam autor skreślił był dawniéj obraz floty tureckiéj, który sprawdził się przez klęskę synopską. Autor utrzymuje, że flota rosyjska wyrównywa siłą i dokładnością obrotów wszystkim flotom europejskim, a przewyższa je o wiele pod względem znajomości miejsca. Kiedy angielska flota pływa po oceanach i rozległych morzach, rosyjska ćwiczy swoich majtków w ciasnych granicach mórz zamkniętych. Nie sztuka to wszakże pływać po głębiach i przesuwać okręt przez wzniosłe fale, lecz tam, gdzie rafy, mielizny i wyspy co krok się napotyka, gdzie bez latarni morskiéj i rotmana prześliznąć się trudno między niebezpieczeństwy, gdzie wiatr napędza masy lodów, a bora (burza od Kaukazu ciągnąca) ścina bałwany, tam majtek nauczy się rozpoznawać najdrobniejsze zmiany wskazujące mu czy to bliskość wysp, skał, czy nadchodzącą burzę. Niechaj zagasną latarnie, pochowają się ostrzegające bakany i wiechy, a nieobeznani z morzem Anglicy z tureckiemi rotmanami nie poradzą sobie. Różnica dobroci statków angielskich i rosyjskich leży tylko w ich trwałości: okręt angielski służy lat 40 do 45, rosyjski bez naprawy 10—12 a potém 5—7; wszakże 40toletnie okręta popisywać się tylko mogą na papierze, na wodzie nie można na nie rachować. Porównanie sił morskich obu państw opiera autor artykułu na następnych cyfrach. Flota angielska liczyła w r. 1851 17 okrętów trzechpokładowych, a na nich 1940 dział, a 52 dwupokładowych z 4192 działami; fregat 44, na nich 1496 dział, korwet 19 z 492 działami, statków pomniejszych 101 mających 1121 dział; parowych okrętów 4, fregat 23, mniejszych statków 60, a na nich 1760 dział; w ogóle 11,000 dział. W tym roku Anglia miała 25,776 majtków, 2000 chłopców i 11,000 żołnierzy morskich, zatém w ogóle 38,776 ludzi w służbie morskiéj, lecz gdy przy każdém dziale najmniéj 7 ludzi potrzeba, zatém flota angielska aby mogła całéj swojéj artyleryi używać, potrzebowałaby właściwie 77,000 ludzi. Dopóki więc Anglicy nie uzupełnią brakujących 39 tysięcy marynarzy, potęga ich morska straszna tylko na papierze. Prócz tego Anglia utrzymywać musi w Indyach wschodnich, na Oceanie Spokojnym, nad brzegami Afryki, u południowych brzegów Ameryki, u Przylądka Dobréj Nadziei i pod Lizboną 77 okrętów z 1125 działami i około 12000 marynarzy. W Malcie, Gibraltarze i na wyspach jońskich także trzeba trzymać statki zbrojne, a i brzegów własnych ogołacać też niepodobna. Podzieliwszy tę resztę floty na dwie eskadry, nie wiele na każdą wypadnie.

Eskadra zaś połączona na Wschodzie liczy 19 okrętów, 4 fregat i 20 parowców, razem około 2300 dział mających. Gdyby przeto cała ta flota wypłynęła na morze Czarne nie zostawiwszy żadnego statku pod murami Konstantynopolu, to i w takim razie siły rosyjskie w portach czarno-morskich są wyższe od sił floty sprzymierzonéj. Albowiem eskadra zjednoczona na Wschodzie liczy 19 okrętów o 1912 działach, 4 fregat o 176 dz. 20 parowców około po 10 dział, razem więc 2298 dział. Siły zaś rosyjskie na morzu Czarném wynoszą 18 okrętów liniowych z 1628 działami 12 fregat i 40 pomniejszych statków żaglowych, przytém 15 parowych, co razem uczyni 2800 dział, zatém o 500 więcéj niż na flocie angielsko-francuskiéj; doskonała zaś znajomość miejscowości przez marynarzy rosyjskich nie małą daje im przewagę nad cudzoziemską flotą.

— Jego Ces. Mość widział się spowodowanym na mocy raportu jlnego audytoryatu marynarki w przedmiocie utraty statku przewozowego „Niemen," wydalić ze służby kapitana porucznika Szkotta, za nieostrożność skutkiem któréj statek stracony został, wszakże zostawia mu się wolność wstąpienia napowrót do służby jako prosty oficer. Nadto otrzymali surową naganę z wciągnięciem takowéj do listy sprawowania 1) członkowie komissyi, która oglądała w r. 1851 korwetę „Nawaryn," która okazała się być nie zdatną do służby morskiéj, jakoto jen. majorowie Grünwald i Amoszow i półkownicy Buraczko i Lemuan za widoczne niedbalstwo z jaką tę rewizyę przedsiębrano; 2) komendant „Nawarynu" kap. por. Isztonim, albowiem sprawdził tenże tylko powierzchownie, iż okręt ten zdolny jest iść na morze. (Korweta „Nawaryn" sprzedaną została jak wiadomo w Vliessingen, nie mogąc już wrócić do Baltyku z powodu zniszczenia.)

— Poseł przy dworze bawarskim Sieweryn ofiarował 1000 rs. dla wojsk na wschodzie. Urzędnicy akcyzy w Petersburgu 1000 rs. dla żołnierzy kalectwem dotkniętych. Z koncertu amatorskiego w Kostromie 500 rs. na sieroty po poległych; 468 rs. od różnych osób w gubernii moskiewskiéj. Były porucznik Karbowski, Daszkiewicz w Moskwie 300 rs. Szlachta gub. smoleńskiéj zobowiązała się zapewnić przyszły los 2400 żołnierzy po ukończeniu wojny. Szlachta Estonii 30,000 rs. na uekwipowanie 38 młodzieży szlacheckiéj.

— Z Odessy nadeszła 17go marca wiadomość, iż wszystkie okręty ładowne zbożem, które jeszcze nie wypłynęły z portu, musiały w skutku zakazu wywozu zboża napowrót wyładowywać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Czytamy w *Giornale di Firenze* sprawozdanie z koncertu na którym pomiędzy innemi artystami odznaczył się p. Hieronim Salamoński z Krakowa, przybyły nie dawno z Ameryki do Europy, i który zamierza podobno dać się słyszeć w kilku miastach europejskich i po drodze zawitać do rodzinnego miasta swojego. Dziennik włoski takie o śpiewie jego daje zdanie: „Głos jego obszerny baryton łączy w sobie dobrą metodę z rzadką wybitnością *(una rara precisione)*. Najgłówniej otrzymał on oklaski w romansie z „Maria di Rudenz," który sobie tylko właściwym oddał sposobem."

— Zmarły w skutku zadanéj w dniu 26. rany książę Ferdynand-Karol III. Józef-Marya-Wiktora-Baltazar książę Bourbon, Infant hiszpański, książę Parmy, Placencyi i Gwastalli, urodził się 14 stycznia 1823 r., nastąpił na księstwo po ojcu swoim Karolu II. na mocy abdykacyi podpisanéj w Wejsstrop w Saksonii d. 14 marca 1849, obwieścił objęcie rządów manifestem datowanym z Londynu 24 marca 1849, i osobiście je objął w dniu 27 sierpnia 1849. Ożeniony był z księżną Ludwiką Bourbon, urodzoną 21go września 1819, córką niegdy Ferdynanda d'Artois księcia Berry. Pozostało po nim dwóch synów i córka. Starszy następca ojca niema jeszcze spełna lat sześciu.

— Nauka stenografii tak dalece rozpowszechniła się w Niemczech, iż po wielu miejscach weszła w system edukacyjny i stanowi przedmiot naukowy. Korzyści tego są nieobliczone. Uczniowie uniwersytetu stenografują wykład profesora; własne myśli można w krótkim czasie przelewać na papier, korespondować w kilku wierszach, itd. W ogóle oszczędność czasu jaką nastręcza stenografia i uproszczenie sztuki pisania, uczynią z czasem tę naukę niezbędną dla każdego wykształconego człowieka; a być nawet może, że zastąpi ona sztukę pisania dzisiejszą i za nią wszystkie następstwa jéj. Weźmy np. dzieło kilkutomowe drukowane stenograficznemi znakami; dzieło takie możnaby nosić w kieszonce od kamizelki. Świat hieroglifów wraca się.

— Na posiedzeniu sądów w Turynie 11go marca toczył się proces o morderstwo, podpalanie i opór władzy publicznéj. Jeden ze świadków, który zaczął się szeroko rozwodzić, a którego zeznania wielkiéj były wagi, zamilkł nagle i nie można było z niego ani słowa daléj wydobyć. Prezydent nadaremnie pytał go o przyczynę, lecz inny świadek przerwał przesłuchanie temi słowy: „Panie prezydencie, ja wytłumaczę powód jego oniemienia: Giacosa jest tutaj i słyszy nas." Giacosa był jednym z głównie oskarżonych, który dawniéj już zaocznie na śmierć skazany został, a teraz miał odwagę wejść do sali sądowéj. Na raz powstał zgiełk, zamknięto drzwi, wojsko obsadziło wyjścia, odbyto rewizyę w sali, lecz już nieznaleziono zbrodniarza, który zapewne usłyszawszy imię swoje, uszedł natychmiast.

— Dnia 4go lutego „Kuba" ujrzała niedaleko południowych brzegów Irlandyi tułów rozbitego statku. Zbliżywszy się do niego ujrzano, że to była barka „Bona Dea" płynąca z Sawanny do Liverpoolu. Reszta osady ocalonéj w najokropniejszym zostawała stanie nie jedząc ani pijąc od 11 dni. Sześć osób, między niemi kapitan pomarli już byli z głodu. Ocalonych przeniesiono na „Kubę" i dołożono wszelkich starań, aby ich przywrócić do zdrowia, ale i tak czterech jeszcze umarło, a pozostało 7, których spodziewano się zachować przy życiu. Opowiadali oni okropne sceny jakie na rozbitym działy się statku. Przyszło do tego, iż losem wybrać postanowiono kto ma być z pozostałych przy życiu zjedzony; umierający jeden ofiarował się na to dobrowolnie kiedy niejaki M'Leod który przez cały ciąg tych cierpień zachował był całą potęgę ducha oświadczył się przeciw temu i obudzeniem nadziei ocalenia w towarzyszach swoich wstrzymał ich od pierwszego kroku. Umierający przeciął sobie był żyły u rąk w dwóch miejscach, ale krew nie popłynęła; wszakże tegoż jeszcze dnia jeden z osady poderznął mu był gardło i krwią jego głód i pragnienie nasycił.

Przyjechali do Krakowa: od d. 29go do dnia 30go marca: August Gorajski, Butkowski z Wiednia. Rudolf Dolasiński, Bolesław Krasiński z Polski. Józef Jastrzębski z Dębna. Antoni Trybalski ze Sącza. Jan Płocki z Ropicy Polskiéj.

Wyjechali: Henryk Gaszyński do Prus. Julian Ciechanowski, Antoni Lesznowski do Polski. Enrichetta Cherubini, Leopold Cammarano do Lwowa. Jerzy Dziedzicki do Bochni.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 30go marca:* — Metaliki 5-pr. $80\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $70\frac{5}{16}$ — Metaliki 4-pr. $65\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $142\frac{1}{2}$. — Londyn 14 kr. 2. — Paryż 170. — Akcye Bankowe 1055. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 30go marca. Banknoty. austr. ż. 81 pł. 80. — Pruski kurant żąd. 113, pł. 112. — Ruble srebrne nowe ż. 104. pł. 103. — Cwancygiery nowe ż. $107\frac{1}{2}$, pł. 107. — Cwancygiery stare ż. $106\frac{1}{2}$ pł. $106\frac{1}{4}$. Imperyały ż. 36 —, pł. $35\frac{1}{2}$. Dukaty austr. i holend. ż. 20 15 pł. 20 6. — 20frankowe ż. 35 — pł. — —. Listy zast. pol. ż. 86 pł. 84. — Listy Zast. galic. ż. 92. pł. $91\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski d. 27 marca. Dukat holend. 6 złr. kr. 17.— Dukat ces. 6 złr. 23 kr. — Półimperyał ros. 11 złr. 2 kr. — Rubel ros. 2 złr. 7 kr. — Talar pruski 2 złr. 4 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 31 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. — kr. --.— Dawano za 100 złr. 90 kr. 36. — Żądano złr. 91 kr. 6.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 24 marca: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 98 kop. 70 d. r. — k. —. — Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. 98 k. 55 d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k.. 2-m. ż. r. 148 k. 50 d. r. — k. —. Londyn 1 fut szt. 3-m. ż. r. 6 k. 45 — d. r.—. — Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 79 k. 20. d. r. — k. —. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 74 k. 70 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. 98 k. 55 d. r. — k. — *Monety:* — półimperyały ż. r.— k. — d. r. 5 k. $22\frac{1}{2}$. *Papiery:* — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. 67 k. 10 d. r. — Listy zastawne białe III okresu bez kupon. za 100 ż. r. 14 k. —. Obligacye udziałowe na 300 złp ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Certyfikaty Banku lit. B. na 200. żąd. — kop. — d. rs. — kop. —.— Serye wylosowane lit. — na — złp. żąd. rs. — kop. — d. r.—kop.—Dowody Kom. Certyf. Lik. złp. 100 dają rs.— k.. —

Kurs wiedeński z d. 29 marca. Metaliki $79\frac{1}{4}$.— Nowa pożycz. $69\frac{1}{4}$. Akcye Banku wied. 1030.—Akcye kolei żel. półn. $210\frac{1}{2}$ — Agio od złota $49\frac{1}{2}$, od srebra $43\frac{3}{4}$.—Oblig. uwoln. grunt. 80.

Kurs wrocławski z dnia 29 marca. Banknoty austr. $69\frac{3}{4}$ ż. — Banknoty pol. 89 ż. — Listy zastawne polskie dawne $74\frac{1}{4}$ ż. nowe— ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $95\frac{1}{4}$ ż.. — dto $3\frac{1}{2}$-pr. $83\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $73\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 marca. *Monitor* ogłasza mesaż Cesarza do Senatu i Ciała prawodawczego. Cesarz i Królowa angielska oświadczyli, że jeśli spór między Rosyą i Portą nie zostanie w drodze dyplomatycznéj załatwiony, i Księstwa Naddunajskie nie będą w naznaczonym czasie opuszczone, mocarstwa te ujrzą się w konieczności, odmowną odpowiedź albo milczenie, za wypowiedzenie wojny uważać. Gabinet petersburski postanowił na to wezwanie żadnéj nie dać odpowiedzi. Cesarz upoważnia zatém do oświadczenia, że to postanowienie wprowadza nas w stan otwartéj z Rosyą wojny, za co cała odpowiedzialność na owo mocarstwo spada.—Messaż pozostawia okrętom rosyjskim 6 tygodni czasu do opuszczenia portów francuskich. Bawiący we Francyi poddani rosyjscy, mogą nadal we Francyi pozostać, pod jedynym warunkiem uszanowania praw krajowych.

Berlin 28go. Fzm Hess przybył dzisiaj. Rana Króla jest w drodze zagojenia; róża nie rozszerzyła się. Mówią że flota angielska udaje się z Kiel do zatoki Kiögen, na południe od Kopenhagi.

Karlsruhe 28go. Znane rozporządzenie W. Księcia przeciw Arcybiskupowi Fryburgskiemu, cofnięte zostało, jako już niepotrzebne.

Parma 28go marca. Księżna Parmy objęła rejencyą w imieniu swojego małoletniego syna dekretem z d. 27 b. m. Dotychczasowe ministeryum jest rozwiązane i tymczasowo utworzone inne z następujących osób: Salati sprawiedliwości, margr. Pellavacini spraw wewn. i zagr. Lombardini skarbu. Baronowi Ward dano znać, aby nie powracał. Powszechne zadowolenie wywołane zostało tym krokiem rządu i spokojność publiczna niczém nie była naruszoną.

Konstantynopol 20go. Ujście Dunaju (Sulina) tak zostało zaparte, że jest niedostępném. Połączona flota stoi ciągle jeszcze w Beikos. Flota rosyjska miała wypłynąć z Sebastopolu. Wojska zachodnie, mają obsadzić Dardanelle. Kilku Mokanów miało być w Bulgaryi zamordowanych. Z Laryssy nadeszła deputacya z oświadczeniem lojalności. Z powodu wprowadzenia w wykonanie firmanu o trybunałach mięszanych, panuje niejakie niezadowolenie.

Ateny 24go. Oddział tureckiego wojska dostał się przez Salamorę do twierdzy Arty. Grivas już jest wolny. Delphino jest w powstaniu. W Epyrze i Tessalii zaszło kilka utarczek bez żadnego skutku. Poseł turecki zażądał paszportów, i wsiadł na okręt w porcie Pyrejskim.

Depesza księcia Gorczakowa do barona Mayendorffa w Wiedniu brzmi:

Braiła $^{14}/_{24}$ marca. Wojska zgromadzone naprzeciw Maczyna przeszły w dniu wczorajszym Dunaj dwoma kolumnami, mianowicie: główna kolumna pod roskazami jenerała Lüdersa przeprawiła się pod Galaczem bez oporu, albowiem nieprzyjaciel nie spodziewał się nas w tym punkcie, a druga kolumna pod mojem dowództwem, pod Braiłą, gdzie przeprawę sforsować musiałem i ta szczęśliwie dokonaną została. Straty nasze nieznaczne.

Nadto, pisze *Korespondencya Austryacka* że wedle rosyjskich raportów, oddział korpusu nad niższym Dunajem pod dowództwem jenerała Uszakowa 25go b. m. sforsował podobnież przejście rzeki pod Tulczą. Pomimo żwawego oporu ze strony nieprzyjaciela, wysypane nad brzegiem reduty szturmem wzięte zostały. Strata Turków była bardzo znaczna, strata Rosyan także nie mała. 11 dział i 150 jeńców, między którymi 1 pułkownik i 5 oficerów dostało się w ręce Rosyan. Jenerał Uszakow tego samego dnia Tulczę zajął.

Z drugiéj strony donosi *Monitor* francuzki z Belgradu 27go, że książę Gorczakow 15go chciał opanować wyspę na Dunaju naprzeciw Turtukaju. Wojska rosyjskie znajdowały się już na moście w tym celu rzuconym, gdy Turcy dali ognia i most zniszczyli. Rosyanie mieli stracić 2000 ludzi, Turcy nie wielkie ponieśli straty.

Pozwolimy sobie wszakże zrobić uwagę, że wiadomość ta gdyby była prawdziwą, doszłaby nas zapewne przez Wiedeń.

Gazeta Wiedeńska podaje biuletyn o stanie zdrowia Arcyksięcia Wilhelma, iż żadna zmiana na niekorzyść nienastąpiła, a lubo obawa o życie jego niewzmaga się, wszakże nic nieuprawnia jeszcze do nadziei.

Frankf. Journal donosi z Hamburga, iż nadeszły tam listy prywatne z Nowego-Yorku, według których w porcie tamecznym zbroją znaczną liczbę okrętów, aby ścigać niemi angielskie i francuzkie okręty w razie wybuchu wojny między państwami zachodniemi a Rosyą. Dawniéj już donoszono, iż ajenci rosyjscy szukają w Ameryce piratów; wszelako wiadomość powyższa wymaga potwierdzenia.

Wrocławska Izba handlowa uchwaliła przedstawić ministerstwo szkodliwość obecnego politycznego stanu Prus dla handlu Szląskiego, i że obawa wojny z państwami Zachodniemi tamuje wszelki ruch przemysłowo handlowy, a spokojny nawet mieszczanin pragnąłby rozstrzygnięcia sprawy orężem, aby wyjść z obecnéj przykréj niepewności. Stan handlowy gotów ponieść ofiary dla wojny, którąby przyczyniła się do zapewnienia praw uznanych i stypulacyi protokółów wiedeńskich a zarazem „otwarcia Wschodu handlowi i przemysłowi niemieckiemu".

Odpisy przymierza zawartego pomiędzy Anglią i Francyą z jednéj strony, a Turcyą z drugiéj, przesłane już zostały przez Belgrad 27go b. m. umyślnymi kuryerami. Traktat ten składa się, jak utrzymuje *Cop. Ztgs Cores.* z 37 paragrafów, z których § 3 traktuje o koncesyach dla chrześcian. § 6 obowiązuje Portę, aby bez pozwolenia Anglii i Francyi nie zawierała pokoju z Rosyą. § 7 mówi o prawie zajęcia Gallipoli dla wojsk sprzymierzonych: czas zajęcia oznaczony jest na 3 lata.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	331'''57	+ 3° 4	73 4	zpnzachodni średni	pochmurno	deszcz	+ 3°9	+ 5°2
„	10	330 94	+ 3° 1	89 8	zachodni słaby	„			
30	6	330 72	— 2° 5	93 2	zpłzachodni „				

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni